

Z lwowskiego bruku.

(Moje nieporozumienie. — Imieniny prezydenta i goście przy gęsinie. — Mięśne rozmyślanie i sposób na drożyznę. — Najnowsza droga do sławy przy pomocy policyi. — Z teatru. — Klisia).

Z powodu nieporozumienia, jakie „wybuchło“ między mną a moimi trzema sezonowymi krawcami, których zadaniem jest upiększać moją codzien-



Redaktorowie na wygnaniu: Humorysta Władysław Buchner, redaktor zawieszony „Muchy“, któremu kazano wyjechać z Warszawy za granicę.

ną powierzchowność na raty, musiałem wyjechać na ośm dni ze Lwowa i czekać na prowincyi z cierpliwością prawosławnego anioła, aż się utemperuje

ich karygodna żądza pieniędzy, albo krwi mojej. Dlatego nie mogłem poprzedniego numeru ozdobić lwowskim feljetonem, a dziś wyjaśniając to zaniebdanie, przysięgam kochanym Czytelniczkom na swoją miłość, że to się już nie powtórzy nigdy.

Do Lwowa wróciłem na samego Michała, a że to jest dzień imienin pana prezydenta Michała Michalskiego i jego małżonki pani Michaliny Michalskiej, przeto ubrałem się możliwie czarno i pośpieszyłem do ratusza, aby pp. prezydentostwu powinszować. Nie dopuszczono mnie do głosu, bo na przód wystrzeliła swoje gratulacje Strzelnica z królem Ryłskim na czele. Potem inni, potem jeszcze inni winszowali gościnnym gospodarzom, a wszyscy mieli usta przepełnione serdecznością, mięsem i alkoholami. Nawet radni miasta, ci sami, którzy przynajmniej raz na tydzień wiercą panu prezydentowi coraz nową dziurę w brzuchu, byli w tym dniu niezwykle uprzejmi, a radny Czarnecki nie wniósł ani jednej interpelacji. Dopiero znacznie później, kiedy wino poszło mu częścią do nóg a częścią do głowy, zainteresował radny Czarnecki pana prezydenta, co zamierza uczynić, aby na przyszłość we wrześniu nie padał śnieg i nie nastawała tak wczesna zima.

Swoją drogą, że na tem zebraniu u państwa Michalskich zeszli się ze sobą ludzie, którzy byliby się chętniej widzieli na dnie morza, albo w powietrzu na jedwabnym sznureczku, a nie pod jednym dachem przy lampce pieniacego się szampa i dymiących półmiskach prezydenckiej gęsiny. Np. taki Hellner z Pawlikowskim. Ale wino i gęsiną są u nas tym kitem, który łączy bodaj na krótko dwa bieguny, przytula do siebie taki plus z minusem, ażeby je potem na nowo odepchnąć lub rozerwać.

Chciałem w powyższym zdaniu powiedzieć jakiś mądry aforyzm, który mi się nie udał, bo cała moja głowa zajęta jest w tej chwili mięsem. Nie jestem rzeźnikiem, ani restauratorem, ale jako wielki zwolennik wszelkiego gatunku mięsa, z wyjątkiem starego i wągrowatego, odczuwam boleśnie ponowne podwyższenie cen mięsa w jatkach lwowskich i zmuszony jestem stopniowo odzwyczajać się od tego bądź co bądź tak koniecznego dla niejaroszków pokarmu. Wprawdzie magistrat lwowski robi wszystko możliwe, aby się ludziom zdawało, że coś robi na tę drożyznę, czy przeciwniej, ale ja nie wierzę w żadne ankiety rzeźników i konferencje z wołami i dlatego udałem się z przedstawieniem do kilku tutejszych rzeźników, apelując w imieniu mieszkańców do ich honoru, lojalności obywatelskiej i rzeźnickiego sumienia. Wyłomaczyli mi w sekrecie, że muszą się sami ratować przed śmiercią głodową, a we Lwowie jest obecnie taki brak bydła, że rzeźnicy zmuszeni są dla zaspokojenia apetytu mieszkańców sprzedawać psie mięso zamiast baraniny, o czem już nawet w magistracie wiedzą i milczą. Radzili mi przytem, abym nigdy nie próbował nawet być rzeźni-

kiem, jeśli chcę spokojnie żyć i szczęśliwie umrzeć. Rzeźnik bowiem tyle się za życia narzytuje, że nawet po śmierci ma czerwony nos.

Widziałem i zrozumiałem, że ani ja ani magistrat nie zrobimy nic na tę drożyznę i wynaleźliśmy jednak sposób: odzwyczajanie się stopniowo od mięsa. Jeśli na tę drogę wstąpimy, to przyjdzie kiedyś czas, że w całym Lwowie rzeźnicy ani jednego funta mięsa nie sprzedadzą. W takim razie rzeźnicy będą mieli dwie drogi do raj: albo zginąć z głodu, albo umrzeć z przejedzenia.



Redaktorowie na wygnaniu: Humorysta Antoni Orłowski (Krogulec), redaktor zawieszony „Kukułki“, któremu kazano wyjechać z Warszawy za granicę.

Naszą bowiem abstynencją doprowadzimy ich do tego, że sami będą musieli zjeść wszystkie swoje zapasy. Doprowadzimy dalej do tego, że bydło lwowskie i z okolicy rozmnoży się w takiej ilości, że nie tylko mięso potanieje, ale same woły, krowy i cielęta zgłaszać się będą w rzeźni miejskiej, aby je zarzynano, tak, jak to teraz czynią we Lwowie niedzielni obywatele, zgłaszający się po pijanemu do „trzymających“ służbę policyantów z prośbą o porąbanie.

Ten bowiem sposób jest najkrótszą drogą do osiągnięcia sławy męczennika. Największym teraz honorem, dać się porąbać przez policyanta. Trzeba zarazem podnieść z uznaniem, że lwowska policja chętnie przyczynia się do osiągnięcia takiej sławy, ile razy nadarzy się ku temu sposobność. Im większy uszczerbek poniesie aferzysta na zdrowiu, tem większa czeka go sława. Jeden palec odcięty już wystarcza, aby być głośnym, a daj sobie wy-



Tajemniczy dramat kolejowy: Rozbicie się Nord-Ekspressu pod Grautham w Anglii, skutkiem szybkości 64 klm., zamiast 16 na godzinę.



Tajemniczy dramat kolejowy: Rozbicie się Nord-Ekspressu pod Grautham w Anglii, skutkiem szybkości 64 klm., zamiast 16 na godzinę.